

Drugie podejście

#Lotnictwo wojskowe 24 stycznia 2008

CASA C295M, która rozbiła się w Mirostawcu, podchodziła dwa razy do lądowania. Na lotnisku nie działał ILS, który wcześniej wielokrotnie ulegał awariom. Pilot miał uprawnienia do lądowania w takich warunkach.

Lądowanie samolotu CASA C295M, który uległ katastrofie w Mirostawcu, odbywało się w trudniejszych warunkach niż poprzednie międzylądowania w czasie feralnego lotu. Podstawa chmur wynosiła jedynie 90 m (w Poznaniu-Krzesinach ponad 300 m), a warunki sprzyjały oblodzeniu. Pilotowi nie udało się wylądować za pierwszym podejściem, choć odbywało się ono w osi pasa. W drugim podejściu samolot rozbił się, gwałtownie opadając na ziemię.

O stosunkowo stromym torze lotu przed uderzeniem w ziemię świadczą pozostawione ślady. Szczątki samolotu rozrzucone są na stosunkowo niewielkim obszarze, a uszkodzenia wierzchołków drzew są pojedyncze. Prawdopodobnie samolot zahaczył o ziemię najpierw lewym skrzydłem. Jedynym nie zniszczonym kompletnie fragmentem jego konstrukcji jest usterzenie.

Na lotnisku w Mirostawcu nie działał ILS (Instrument Landing System), który wcześniej ulegał częstym awariom, a serwis nie zapewniał odpowiednio szybkich napraw. Pilot samolotu miał jednak uprawnienia do lądowania w takich warunkach.

Na miejscu katastrofy znaleziono rejestrator parametrów lotu. Analizę zachowanych zapisów urządzenia przeprowadzi prawdopodobnie Instytut Techniczny Wojsk Lotniczych.

Obecnie trwa identyfikacja zwłok ofiar katastrofy. Tylko kilka ciał nie uległo spaleniu, co pozwoli na ich względnie szybkie rozpoznanie. Pozostałe ofiary będą musiały być identyfikowane na podstawie testów DNA. Może to potrwać kilkanaście dni.

Lądowanie samolotu CASA C295M, który uległ katastrofie w Mirostawcu, odbywało się w trudniejszych warunkach niż poprzednie międzylądowania w czasie feralnego lotu. Podstawa chmur wynosiła jedynie 90 m (w Poznaniu-Krzesinach ponad 300 m), a warunki sprzyjały oblodzeniu. Pilotowi nie udało się wylądować za pierwszym podejściem, choć odbywało się ono w osi pasa. W drugim podejściu samolot rozbił się, gwałtownie opadając na ziemię.

O stosunkowo stromym torze lotu przed uderzeniem w ziemię świadczą pozostawione ślady. Szczątki samolotu rozrzucone są na stosunkowo niewielkim obszarze, a uszkodzenia wierzchołków drzew są pojedyncze. Prawdopodobnie samolot zahaczył o

ziemię najpierw lewym skrzydłem. Jedynym nie zniszczonym kompletnie fragmentem jego konstrukcji jest usterzenie.

Na lotnisku w Mirosławcu nie działał ILS (Instrument Landing System), który wcześniej ulegał częstym awariom, a serwis nie zapewniał odpowiednio szybkich napraw. Pilot samolotu miał jednak uprawnienia do lądowania w takich warunkach.

Na miejscu katastrofy znaleziono rejestrator parametrów lotu. Analizę zachowanych zapisów urządzenia przeprowadzi prawdopodobnie Instytut Techniczny Wojsk Lotniczych.

Obecnie trwa identyfikacja zwłok ofiar katastrofy. Tylko kilka ciał nie uległo spaleni, co pozwoli na ich względnie szybkie rozpoznanie. Pozostałe ofiary będą musiały być identyfikowane na podstawie testów DNA. Może to potrwać kilkanaście dni.